

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na pocieci i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

Przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udaje się tańsza.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

W sprawie śpiewu kościelnego

pisze „Gazeta Gdańska”:

Z wielu stron donoszą, że szkoła żąda odprawiania t. zw. mszy św. szkolnej. Jak z jednej strony cieszyły się męża, że szkoła pragnie dziecko przyczynić do tego, aby i w dni poważne uczęszczało do kościoła, do czego rodzice nie dość nakłaniają, — tak z drugiej strony każdy chyba przysiągać musi, iż owa msza św. kapłanom w polskich okolicach sprawia dużo kłopotu, a to z powodu żądania, aby śpiew podczas niej odbywał się koniecznie w niemiecku. Cóż tu począć? — Czy nie pozwolić na mszę św. szkolną w kościele? — Moim zdaniem byłoby to wielkim błędem ze względu na religię katolicką.

Więc co z tym? — Radzę tak: Odprawić cichą mszę św., bez wszelkiego śpiewu, jak to i w innych okolicach zachodnich się dzieje. W ten sposób uczy się zadość żądaniu szkoły i kościoła, który sobie życzy mieć dzieci i w dni poważne na mszy św.; a dziecko samo będzie się mogło podeszwić po cichu, jak mu się podoba. Dalej trzeba i na to uważać, aby nauczyciele dobrym przykładem przyswiać będą... Gdyby zaś szkoła albo też nauczyciele zadały śpiewu podczas owej mszy św., można u góry takie żądanie odrzuścić z tem uzasadnieniem, że lekkie śpiewu kościelnego mają się odbywać w szkole w godzinach religii, gdzie nauczyciele z dziećmi mogą tyle śpiewać, ile im się tylko podoba; kościół, osobliwie podczas mszy św. nie jest na to, aby dzieci śpiewać się uczyły.

Gdyby zaś w takie dni mszy szkolnej miały zachodzić pogrzeby lub śluby, osobliwie w parafach z jednym kapłanem, można spokojnie na chórze w języku ojczystym śpiewać, ponieważ żadnego kapłana nie mały.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

84)

(Ciąg dalszy.)

Zagłoba otworzył i czytał:
Mnie wiele miłościwa pani etc. Donoszę W. M. Pani, jakom już w Kudaku stanął, skąd daj Boże szczęśliwie, dzisiajszego rana na Siczu jechać będę, a teraz nocą tu piszę, od niespokojenia spać nie mogę, aby was zaś jako przygoda od tego zboja Bohuna i jego hultajów nie spotkała. A że mnie tu i p'n Krzysztof Grodzicki powiadał, że rychło patrzec, jak wielka wojna wybuchnie, od której się też i czerń podniesie, przeto zaklinam i błagam W. M. panią, byś eo instantie, choćby i stepy nie wyschły, choćby wierzchem zaraz z kniaziowną do Lubniów jechać raczyła i tego nie peniechała, gdyż ja na czas wrócić nie zdołam. Którą prośbę racz W. M. Pani zaraz spełnić, abym o szczęśliwość mnie przyczepioną mógł być zabezpieczony i za powrotem się rozradować. A co masz W. M. Pani z Bohunem kunktować i mnie przyczepić? dziewkę, jemu ze stracku piaskiem w oczy rzucić, to lepiej sub tutelam księcia, męgo pana, się schronić, który praesidium do Rozkogów wysłać nie omieszkę, a tak i majątkość ocalicie. Przyczem mam zaszczyt etc., etc.

Hm! mości Bohunie — rzekł pan Zagłoba, — uszczęszyć rogi ci chce przyprawić.

waż takie małe należa do rodzinny, zamawiając pogrzeb lub ślub. Zobaczmy, czy przy takim postępowaniu domagać się jeszcze będących mszy szkolnych, a kapłan nie narazi sobie parafii ani obarczy sumienia swego, że nie pozwala dzieciom szkolnym chodzić na mszę św.

Apetyt hukatyków.

W Grudziądzu w Prusach Zachodnich zebrali się przed kilkoma dniami hukatyści na zebraniu, aby radzić nad wzmacnieniem niemczyzną na wschodzie. Najpierw zajmowali się sprawą szkolną i przyjęli uchwałę, że każda nauka w szkole ma być zasadniczo w języku niemieckim udzielana. Następnie domagają się w swojej uchwałie, że gdzie jeszcze bierze się do pomocy język polski, aby dzieci polskie to lub owo lepiej zrozumiały, tam ten język polski ma być wyrezygnowany, tam tam język polski ma być uczytywać należy.

Że żądało takie jest wprost barbarzyństwem i pedagogiczną przewrotnością, jest jasne jak słońce na niebie. Hukatyści jednak o to nie pytają. Ale jeżeli Rosyjanie i Węgrzy pedagog tej samej recepty przyswajają dzieciom niemieckim język rosyjski i węgierski, to hukatyści krzyczą tady: gwaltu ret! i wolają, że Niemcom krzywda i niesprawiedliwość się dzieje. Tak dalece już w duszach hukatyckich zamarto poczucie sprawiedliwości.

Dalej żądało zebranie hukatyckie prawa, któreby niemieckim dzieciom zabezpieczało niemiecką naukę przygotowawczą do pierwszych sakramentów św. Gdyby zaś księża do tego prawa się nie zastępowały, natencja mają być surowo karani. O tem, do jakiej dziecko narodowości należy i jaki jest język ojczysty tego dziecka, ma stanowić nie kłopot, tyl-

Toście do j-dnej dziewczki szli w koperczaki? Czemuś n'e mówił? Aleć się pociesz, bo i mnie się raz zdarzyło...

Nagle rozpoczęta facecja skonała na ustach pana Zagłoby. Bohun siedział nieporuszony przy stole, ale twarz jego była jakby konwulsyjny ściągnięta blada, oczy zamknięte, brwi sfałdowane. Działo się z nim coś strasznego.

— Co tobio? — spytał pan Zagłoba.

Kozak począł gorączkowo ręką machać, a z ust jego wyszedł przyciszony, chrupliwy głos:

— Czytaj, czytaj drugie pismo.

— Drugie jest do kniaziowny Heleny.

— Czytaj, czytaj!

Zagłoba zaczął:

— Najsłodsza umiłowania Halszko, serca mego pani i królowo! Gdy po służbie książącej jeszcze niemały czas w tych stronach zosąć muszę, piszę tedy do stryjny, abyście do Lubniów zaraz jechali, w których żadna twej nieuwininości szkoda zdarzyć się od Bohuna nie może i wzajemny afekt nasz na szwank narażon nie będzie...

— Dosyć! — krzyknął nagle Bohun i porwawszy się w szale do stołu, skoczył ku Rzędzianowi. Obuch zawarczał w jego ręku i nieszczęsny pacholik, uderzony wprost w piersi, jęknął tylko i zwalił się na podłogę. Obłęd porwał Bohuna: rzucił się na pana Zagłobę i wyrwał mu listy.

Zagłoba, porwawszy gąsiorkę z miodem, skoczył ku piecowi i krzycał:

ko władzę świecką.

W ten sposób dzieci polskie z niemieckimi nazwiskami mają być pakowane do niemieckich oddziałów przy nauce przygotowawczej do pierwszych Sakramentów św. Stare to sądanie hukatyckie. Oci wszędzie nos swój wciążając muzą, nawet do nauki przygotowawczej do pierwszych Sakramentów św., przy tem żądają jeszcze kar na kręży. U nich kary i wywanie rządu do coraz ostrzejszych praw na ludność polską — to grunt.

Zgadnie z profesorem Zornem oświadczenie zebrane hukatyckie w Grudziądzu, że leży w interesie państwa, aby na publicznych zebraniach o sprawach publicznych tylko w języku niemieckim obradowano. W tym celu główny zarząd ma stawić walosek u władz, żeby w tym kierunku poczynią odpowiadnie kroki.

Grudziądzcy hukatyści zapomnieli o wyroku najwyższego sądu administracyjnego, który nie chciał uznać tej sasady, że ludność ma być dla urzędników, i sawyrokował, że polityka, jeżeli chce kontrolować polskie zebrania, musi się postarać o urzędników, rozumiejących po polsku ale zakażać używania języka polskiego jej nie wolno. Prawo każdego obywatela, aby na publicznych zebraniach posługiwał się tym językiem, którym włada najlepiej, jest tak naturalne, tak proste, że i najwyższy sąd administracyjny nie mógł tego nie uznać. Trzeba być właściwie już tak zapamiętym hukatyście, aby żądać, że polityka, która wcale nie jest zobowiązana, tylko uprawniona do kontroliowania zebran publicznych, może domagać się, aby obrady toczyły się w tym języku, jaki chce, ale jakiego zebrania nie rozumie. W okolicach polskich polityka w żaden sposób obyć się nie może bez urzędników, władających językiem polskim, a więc inuu' mieć tych urzędników i do

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Człeku, czytaj się wściekli, czy oszałali? Usokoj-że się, zmityguj! Wsadź-że łeb w wiadro, do stu dyabłów — słyszy-że mnie!

— Krwi, krwi — wył Bohun.

— Czy ci się rozum pomieszał? Wsadź-że łeb w wiadro, mówię ci! Masz już krew, rozlałeś ją, i to niewinna. Już ten nieszczęsny wyrostek nie dysze. Dyabeł cię opętał, alboś sam dyabeł z ostatkiem! Opamiętaj-że się, a nie, to jechaj sek, pogański synu!

Tak krzycząc pan Zagłoba, przysunął się z drugiej strony stołu ku Rzędzianowi i schyliwszy się nad nim jał go macać po piersiach i rękę mu do ust przykładać, z których krew się mu rzuciła obficie.

Bohus uchwycił się tymczasem za głowę i skowyczał, jak ranny wilk. Potem padł na ławkę, nie przestając skowyczać, bo się w nim dusza ze wściekłości i bólu rozdarła. Nagle zerwał się, dobiegł go drzwi, wywalił je nogą i wypadł do sieni.

— Leć-że na złamanie karku! — mruknął do siebie pan Zagłoba. — Leć i rozbij łeb o stajnię albo stodołę! Chociaż jako rogal bosoś śmiało możesz. A to fura! Jeszcze też nic podobnego w życiu nie widział. Zębami tak klapał, jak pies na zatocach. Ale ten pacholik żywie jeszcze niebożatko. Dalibóg, j'żeli mu ten miód nie pomoże, to chyba zelgał, że szlachcie.

(Ciąg dalszy nastąpi!)

kontrolowania zebran polskich. Jeżeli mimo to wysyłałyby na zebrania urzędników, nie umiejących po polsku, którzy by domagali się obrad niemieckich, byłoby to po prostu szkandalizowaniem.

Minister Recke chciał pod tym względem próbę zrobić i gdy najwyższy sąd administracyjny inaczej zawyrekował, wtedy zdecydowanie o prawo, któreby przepisywało, że na publicznych zebraniach wolno obradować tylko w tym języku, jaki politycy zrozumie. Do tego jednak nie przeszedł i „Köln. Volksztg.“, która także tę sprawę omawia, ma nadzieję, że do tego nie przyjdzie, bo byłoby to prawem barbarzyńskiem. W końcu domagało się zebranie hakatyków grudziądzkich, aby wszystkie gazety polskie były po jednej stronie po polsku, a po drugiej po niemiecku drukowane, żeby i ci Niemcy, którzy po polsku nie rozumieją, mogli wieǳieć, co stoi w gazetach polskich.

Nie wiedzą widocznie, co wymyślić, więc i na taki pomysł wpadli, choć pomysł ten wcale nie nowy, bo hakatyści nie wiedzą ile rasy już go omawiali. „Köln. Volksztg.“ wszystkie żądania hakatyków grudziądzkich w niemłosier-ny sposób przedstawiła i tak kończąc swe uwagi:

„Tyle się mówi o podnoszeniu niemłosier-ny jako najlepszym środku ku zwalczaniu Polaków. Czemu hakatyści w tym kierunku nie wrócią swego mającego rezumu, tylko ciągle domagają się od rządu wyjątkowych praw i środków przeciwko Polakom i ich językowi ojczystemu? Czy nie mają tego uczucia, jak to marnie wygląda, gdy ciągle od rządu pomocy wyglądają, tem więcej, że patrzą na wytężoną pracę Polaków, aby o właściwych siłach się podnieść w góre.“

Co tam słychać w świecie.

— W Azji gromadzą tak Rosja jak Anglia wielkie masy wojska nad granicą Persji i Afganistanu. Wszystko odbywa się w najsupeł-niejszej cissie i oba mocarstwa dowodzą, że to gromadzenie wojska niema w ogólności wielkiego znaczenia, że to tylko na — wypadek, gdyby zaszcio coś „nadzwyczynnego“. Tak Rosja jak Anglia dowodzą dalej, że miłość międz-y nimi jest jak najlepsza, ta miłość jest w rzeczywistości jednak taka, że jedno państwo połknie w Azji posiadłości drugiego, gdy się nadarsy sposobność. Kto wie zresztą, czy Rosja nie uderzy na Anglię w najbliższym czasie. Wie ona dobrze, że Anglia nie potrafi się należycie obronić, mając największą część wojska w Afryce.

— „Berliner Tageblatt“ podaje rozmowę swego korespondenta z pewnym bardzo wysokim urzędnikiem wojskowym rosyjskim, wta-żeniaczym w plany Rosji w Azji. Owszem, zdradził korespondentowi, że Rosja zgromadziła na granicy Afganistanu wielkie wojsko. Odewał się mniej więcej w te słowa: „Na-sze wojska na granicy Afganistanu i Pamiru są suchozniesione zorganizowane, zaopatrzone w te-

same armaty, co nasza gwardia. Są one każdej chwili gotowe do walki. Władze wojskowe kontrolują granicę afganistana może z większą jeszcze akuratnością i gorliwością, jak granice Mandżuryi w Chinach. Chwilowo nie rozpoczęliśmy żadnej wojny. Gdyby jednak zachciały się Anglikom wpuścić w granice Afganistanu choćby tylko drobny oddział, wówczas wtargniemy z naszym wojskiem do Afganistanu przed jeszcze, jak wtargnęliśmy swego czasu do Pekinu — i walka z Anglią jest gotowa.“

W końcu zaznaczył urzędnik wojskowy, że Anglia straciła już szacunek jako powaga wojskowa. Brak jej żołnierzy do tego stopnia, że nie gardzi nawet ostatnim gałganem z ulicy, byle mieć żołnierza.

„Czemu więc Rosja tej bezwładności Anglii nie wykorzysta i nie uderzy na nią?“ pyta korespondent.

„Tego nie da się tak łatwo rozstrzygać. Można jednak przypuszczać, że sprzeciwia się temu cesarz Wilhelm jako przyjaciel Anglii. Nie mały też rolę odgrywa pokrewieństwo cara z dworem duńskim i angielskim.“

Z powyższej rozmowy można nabracia jednak przekonania, że wojna między Anglią a Rosją w Azji prawie na włosku i drobne tylko na pozór zajęcia potrzeba, aby Rosja i Anglia weszły się w Azji za czuby.

— W Austrii grozi prezes austriackich ministrów, że ustąpi, a to dla tego, że stronictwa parlamentarne nie okazują najmniejszej chęci do zgody. Krótko przed otwarciem parlamentu austriackiego zwołał prezydent ministrów narodę przywódców wszystkich stronnicztw austriackich, abyli ich namówić do spekuju i do cofnięcia rozmaitych wniosków, które stawiali jedynie na to, abyli unieważnić rządowi i parlamentowi załatwienie pozytywnych spraw, mających na oku dobro państwa. Po długich targach, wśród których każe z tych stronnicztw co dla siebie utargowało w samią za przymierzenie spokoju, nastąpiła zgoda. Cóż, kiedy hałasy w parlamencie trwają dalej. W przeszłym numerze „Nowa“ przyczyliły wyzwiska, jakimi wszechlalem Wolff i Stein częstowali Czech Stranskyego. Te hałasy trwają dalej. Czeski minister Rezek zagroził pedobno swym redaktom, że złoży urząd, gdyby Czechi mieli uprawiać hałasy dalej. Gdyby do tego przyszło, to ustąpił zapewne i sam prezes ministrów. Byłoby wówczas gorzej jeszcze, bo bądź jak bądź obecny prezes austriackich ministrów dał sobie jako taką radę, czego jego poprzednicy nie potrafili.

— Masoni francuscy odbyli w tych dniach zebranie, na którym — słuchając — żądali, abyli każdy mason i każda masonka miała prawo nosić takie szaty, jakie noszą biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice katolicki. Ci wystanty lucypera i jego towarzyszy piekielnych nie mogli się już chyba większego snyderatu w obec Kościoła katolickiego dopuścić. Na co by oni żądały tego, jeśli nie na to, abyli zohydzac-

Kościół katolicki! Zdejmij się, że gdy się ubiorą w sukniach duchownego świata katolickiego, wówczas sedra urok świata katolickiego. Zdaje im się, że wówczas ośmiesza stan duchowny i że tem samem zadadzą cios Kościółowi katolickiemu. Prawie się wierzyć nie chce, abyli rząd przyswoili na takie szkandalizowanie uczeń katolickich, w dzisiejszej Francji jednak, w której rządzą sami masoni, jest wszystko możliwe, i dla tego nie zdziwiłoby nas zbytecznie, gdyby rząd masonów pozwolił na noszenie sukni duchownych.

Pan Bóg nierzeczyliwy ale sprawiedliwy i z czasem ciepko pomyći zniewagi, jaką Mu zada je dzisiejsza Francja.

I we Włoszech nielepiej się dzieje. Życie katolickie zaczyna się tam od kilku lat potego, a to głównie dla tego, że urządzano tam wiece i zebrania katolickie. Która by się był na tem przedtem poznali od masonów? Za ich wpływem przyszło do tego, że te wiece urządzano w końcu w kościele, bo nie można było absolutnie dostać sali. Ale i tam szatański wąż masonski krążył. Dosię do tego, że minister oświaty wydał osobny okólnik, który, gdyby się takiego trzymał ściśle, ograniczałby wiece nawet w kościele. Anarchistom, tym burzycielom porządku społecznego, tym nieprzyjaciółom króla niebieskiego i królów ziemskich, tym się sale wynajmuje! Katolikom jednak, tym najwierniejszym podporom tronów odmawia się wieców — nawet w Domu Bożym. Czyż to nie jest nieprawiedliwość, weżąca o pomost do nieba?

I Pan Bóg ma takiemu kraju błogosławieć? — Cieglęza, jak pisaliśmy w poprzednim numerze, został w ubiegły wtorek rano o 1/4 stracony na pomoc elektryczności. Zatwardziały to widoczały były grzesznik, bo myśl o zbrodni i śmierci nie przesywał mu nigdy smacznego snu. Dopiero od ostatniej soboty, kiedy to widział się jeszcze z swym bratem i szwagrem, nie spał tak dobrze, jak dotąd. Ostatniej nocy zasnął dopiero nad ranem. O 6 godz. przebudzonego. Gdy ujrzał przed sobą dyrektora więzienia, zerwał się z postania, pytając: „Czy to dzisiaj przypada ów dzień?“ „Tak“, odpowiedział dyrektor, „za godzinę będzie Pan sądzony.“ „Dobrze“, była odpowiedź zbrodniarza, który równocześnie zbladł i tylko z trudnością zdołał zachować spokój. Zażądał zaraz potem szklanki wódki, która wypełniła się wielkim pospiechem. Następnie począł się ubierać z wielkim niepojętym. Ostatnich pociech religijnych przyjąć nie chciał. Poprowadzono go następnie do małego pokoju, w którym obok krzesła śmierci stało 30 innych krzesel dla świadków śmierci. Tam założono mu naokół ciała i u prawej nogi paski, połączone drutami z baterią elektryczną, twarz zaś pokrywała żelazna maska. Później siedział na krześle, na którym go silnie przyczepiono i po chwili puszczonego prądu. W chwili, w której panowała niezwykła cisza, słyszano jedynie rodzącego trzepoczenia. Całe ciało Cieglęzy poczęło drgać, palce u prawej ręki podnosły się kur-

widok stanęła jak wryta, w owym mężczyźnie poznała swego ojca, starego Piotra. „Ojciec miłosierdzia, pomóż, Boże jedyny!“ wołała w przeżaleniu, lamiąc ręce z rozpaczą; nagle otoczyły ją umysł pomrok nocy i nieszczęśliwa kobieta upadła na martwą skalę. Jakby we śnie słyszała jeszcze śmiech ojca swego, słowa jego odbijały się niewyraźnie a sztyderco o uszy jej.

Stary Piotr wałęsał się w pobliżu wsi już od dłuższego czasu. Myśl o zemście nie dozwalała mu brać względem na wszelkie skazy i nie-pogody; miał przed oczyma jedynie swój szatański plan. Z miną tryumfującą trzymał Piotrusia silnie przez ramiona i tryumfującą też brzmiały jego słowa, które rzucił nieszczęśliwej kobiecie: „Ludmiła znajdzie zapewne drogę do swojego syna, n' o wyrządzi mu się żadnej krzywdy, gdy matka pojedzie za nim!“ Po niedługiej chwili znikał w gęstwinie leśnej.

Chłód wieczorny wyrwał Ludmilę z omdlenia, w której popadła. W lesie dawno już zapawały ciemności, a Ludmiła spoczywała ciągle jeszcze na mokrej ziemi z rozpaloną głową, opartą o zimny głaz. Oko jej spoglądało blednie dokoła, głośno poczęła wymawiać imię swego dziecka, co najwyższy jednak puszczyk leśny odpowiadał jej na to złowrogim swym głosem. Podniósła się; nie wiedząc wcale, co czyni, zarzuciła sobie na plecy pęki chrystusa i niepewnym krokiem wybiegła z boru, ku drodze. (Ciąg dalszy nastąpi.)

czewo, aż
szy nacię-
kundy, po-
sekundę. J-
nie dawało w-
ażycie w-
wie mias-
co popa-
ny i lekarz
miał na-
teby ludzie-
chowanie.
trupa. W e-
ra odstęp-
dale więc
Powien wła-
zaptacić za-
ce marek,
rekcja wie-

Z
— Prz-
zo protes-
ucznia życ-
rzyc. Tak
Do wagon-
Poczdamu,
21 osób. E-
zaskarzył w-
się zwretu
letem drug-
Dowodził o-
wa co na-
niers, i wy-
ku, że w ty-
karac, bo
było abyty

— Pas-
wesoraż w-
tak jemu j-
prawdopodo-
wej religii,
ludzi, który-
nych szkoł
bojaźni Bož-

Jarmu-
grudnia w Ź-

— Rząd-
rego na gra-
mytułtwe,

— My-
Pawła Sob-
dziątek orla-
centymetrow

— Prze-
konał ludze-
mał po dwie-
kowie. Odst-

— Wa-
dla razy n-
wlem rebote-
połowę tej-
którego był
w, która b-
iądał zwrot
w kontrakt
wie którego
rza do chwi-
dara mimo
skarzyć. Co-
ci, i handla-
nie z powrot-

Sąd usią-
zabiera meb-
rą jeszcze
mebli nie m-
mobil we V-
iąd ziemiań-
wyrok sądu-
dać, w taki-
prawości, i-
nymi, i z pa-
upodarz bud-
te a tego lo-

Góra sw-
tutejszym k-
laków i to-
ku wieczora-
rana dnia 23-
ca: od pon-
a do piątku

Bądźmy miłośnici.

(Ciąg dalszy.)

— I znowu zastanawiała się nad swem położeniem i porównywała takowe z położeniem Teresy, która znajdowała się w izbie cieplej, podczas gdy ona, słabą i drżąca z zimna musiała wychodzić na zimną drogę, abyli nazbierać nieco drzewa na opał. A czym to Teresa zasłużyła na tyle szczęścia, czym ona kochała tak Marcina, jak... Nie śmiała wypowiedzieć swych myśli.... Nie, Marcin nie kochał jej, cyganki, nie, on czuje w obec niej tylko litość, on pragnie naprawić tylko to, czem w obec niej zgryzeszył, i dla tego pisała jej z nadmiaru dostatku swego... a jednak gdyby on ją kochał, iż to, gdyby on teraz dopiero odczuł, że ją kocha, o, jakże nieszczęśliwym byłby on musiał się czuć! Ona musi mu jednak zachować wdzięczne serce i starać się wynagrodzić to, co on dla niej uczynił.

Mysią, abyli okazać wdzięczną, dodała jej znowu otuchy. Uczuła, jak nowe siły poczęły krążyć po jej ciele. Przyciągnęła głowę dźwięciami ku sobie, mówiąc: „Nie musisz więcej myśleć o słowach Szymka, Piotrusia; one mnie nie bolały. Chodź, zaśpiewaj mi jedną z piosenek, których cię nauczył zmarty ojciec; tam jest bór i gdy my z naszem drzewem przy-

dziemy do domu, będziesz jadł dobrą zupę.“ Te słowa przebudziły Piotrusia z smutnych myśli i krótko potem dźwięczny głos jego rozlegał się po przez szum lasu i deszczu i skracał obojętnie drogę tak, że zanim się spostrzegli, byli już w lesie. Teraz nastąpiło gorliwe zbieranie gałęzi, tak że smutne myśli, snujące się po umyśle obu, powoli zaczęły zanikać. Silnym ramieniem poczęła Ludmiła gałęzki obrywać, Piotrus zaś zbierał i układał je we wiązki.

Deszcz tymczasem przestał padać, niebō się pogodziło i ostatecznie promienie zachodzącego słońca przebiły się przez wierzchołki sosien i rozrzuciły się jak dyamanty po mchu i trawce. „Matuchno“, wołał Piotrus, „weźmiecie ze sobą nieco mchu, patrz, jaki on tu piękny! Wyśuszymy go i zaniesiemy w Boże Narodzenie na sprzedział!“ Nie czekając na odpowiedź, począł mech zbierać, podczas, gdy Ludmiła zwęgielała pęki chrystusa.

Nagle krzyk przeraźliwy dreszczem okropnym ją przejął. Upuściła powróz, który trzymała w ręku. W strachu śmiertelnym oglądała się naokół. Piotrusia jej nigdzie widać nie było. Nagle rozległ się znowu głos: „Matuchno, pomóż!“ Okrzyk przerażenia pochodził od strony skały i wyrwał ją z chwilowego odstępstwa. Drząc na całym ciele, zerwała się i biegła naprzód. W pewnym oddaleniu ujrzała swego Piotrusia, który jak nieżywy zwieszał się z ramion jakiegoś mężczyzny. Ludmiła na ten

200 121

chowo, aby następnie opaść. Kat po raz pierwszy naciąkał na guslik elektryczny przez 2 sekundy, po raz drugi przez 3, po raz trzeci 1 sekundę. Już przy drugim naciśnięciu jednak nie dawało cięta snaku życia. Kilka osób zauważało w oknie ust płomyk. Wszyscy świadkowie musieli następnie opuścić pokój, pozostały jedynie lekarz, dyrektor, kat i dwóch świadków. Lekarz stwierdził śmierć. Usta i wargi były niepopalone. Wyraź twarzy był jednak spokojny i lekarz dowodził, że śmierć prawie natychmiast nastąpiła. Odsież natychmiast spalone, aby ludzie zaboboni nie kupowali jej na przechowanie. Rodzina żądała z początku wydania trupa. W ostatniej chwili za namową dyrektora odstąpił jednak brat jego od tego. Trup będzie więc lekarzom służył do badań naukowych. Pewien właściciel publicznych widowisk progał zapłacić za trupa 5000 dolarów czyli 22 tysiące marek, aby go pokazywać publicznie. Dyrekcyja więzienia nie zgadzała się jednak na to.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 30 października 1901.

— Przeciwko przepłaceniu wagonów można protestować, a gdy władze kolejowe nie uznają życzenia do tego, to można je nawet skarzyć. Tak uczywał adwokat Wagner z Berlina. Do wagonu drugiej klasy, którym jechał do Poczdamu, wpakował urzędnik zamiast sześciu, 21 osób. Pan Wagner daremnie protestował, zaakarzył więc fiskus kolejowy, domagając się zwrotu 60 fen., to jest różnicę między biletami drugiej klasy a biletami dla żołnierzy. Dowodził on, że jazda w takiej ciążbie zasługiwała co najwyżej na taką cenę, jaką płaci żołnierz, i wygrał proces. Sąd zaznaczył w wyroku, że w tym razie należy zarsąd kolejowy ukarać, bo postępowanie w obec publiczności było zbyt lekceważące.

— Pastorowi Paulowi z Steglitz urządzono wczoraj wyrkład taką kocią muzykę, że tak jemu jak i jemu podobnym odechce się prawdopodobnie w przyszłości wykładowo nowej religii, wylegaj w chorobliwych mózgach ludzi, których na uniwersytetach i innych wyższych szkołach uczeno wszystkiego, tylko nie bożej i wiary w przyszłe życie.

— Jarmark, który miał się odbyć 4 i 5 grudnia w Żorach, został przełożony na 11 i 12 grudnia.

— Rząd rosyjski rozporządził, że ten, którego na granicy rosyjskiej przychodzi na przejazdnicie, utraci raz na zawsze wstęp do Rosji.

— Myśliwiec Rzebuk, zatrudniony u p. Pawła Sobiszka w Brzesku, zastrzelil w poniedziałek orła, mającego objętość 2 metry 90 centymetrów.

— Przedstawca, który w murach sądu zemknął słusze gminnemu z Bojanowa, przytrzymał po dwóch dniach żandarm Neumann w Tworkowie. Odstawiono go ponownie do więzienia.

— Ważne dla gospodarzy i handlarzy mebli. We Wrocławiu kupił pełen robotnik meble na odpłatę. Zanim spłacił połowę tej sumy, zabrał mu meble gospodarz, którego był komornikiem, w rastaw za dzierżawę, którą był mu dłużnym. Handlarz mebli zabrał zwrotu mebli, przedkładając gospodarzowi kontrakt, zawarty z robotnikiem, na podstawie którego meble pozostały własnością handlara do chwili zupełnego ich spłacenia. Gospodarz mimo to meble nie wydał i pozwolił się skarzyć. Co się stało? Otóż sąd skargę odrzucił, i handlarz mebli nietylko meble nie dostanie z powrotem, ale musi jeszcze koszt zapłacić.

Sąd uzasadnił wyrok tak: „Jeżeli gospodarz zabiera meble, nie wiedząc o tem, że one nie są jeszcze zapłacone, w takim razie handlarz mebli nie ma ich prawa odbierać.” Handlarz mebli we Wrocławiu apelował wyżej. Gdyby sąd ziemski i berliński kamerygrycht mieli wyrok sądu okręgowego we Wrocławiu zatwierdzić, w takim razie handlarz mebli będą w przyszłości przysprzątać meble bardzo ostrożnymi, i z pewnością dopilnują tego, aby gospodarz budynku wiedział o tem, że meble tego a tego lokatora nie są zapłacone.

Góra św. Anny. I w tym roku odbędą się w tutejszym klasztorze rekolekcje ludowe dla Polaków i to: 1) tylko dla kobiet: od poniedziałku wieczora dnia 18-go listopada aż do piątku rana dnia 22-go listopada. 2) tylko dla dziewcząt: od poniedziałku wieczora 25-go listopada aż do piątku rana dnia 29-go listopada. 3) tyl-

ko dla mężczyzn i młodzieńców: od poniedziałku wieczora dnia 2-go grudnia aż do piątku rana dnia 6-go grudnia.

Prudnik. Fory porucznika Gressera, kanonier Rother od 1 baterii załogującego tu batalionu artylerii został przez konta zrzucony z łodzi tak niezrozumiale, że stracił przytomność i wskutek ran, na głowę pomieszcanych, smarł w laszecce.

Pszczyna. W jeniorach księcia pszczyńskiego odbywał się doroczny połów ryb. W Gościętowicach i Zabrzegu był połów bardzo pomysły, za to z słynnego jeniora promnickiego wydobyto tylko 470 centnarów karpia, 200 centnarów mniej, jak było dotąd. Zwawcy dowiedzą, że dopływy gnojówek z otaczających je zbiornikiem gruntem nie służą rybom.

W Bytomiu przyaresztowano 41 letniego pisarza Juliusza Knappa, który, jak się wykazał, uciekł przed 18 laty od 6 pułku huzarów w Głubczycach, przy którym służył i przebywał aż do ostatnich czasów w Królestwie Polskim.

Mikulczyce. Do pewnych kobiet przybyła cyganka i zaczęła im odgadywać fraszki, które je trafiały. Wróżyła im też, a ponieważ im się to podobało, dla tego uznali ją za bardziej mądry, aż w końcu jedna z nich pozwoliła zamówić czyli zażegnać bóle, na które cierpi. Cyganka kazała sobie przynieść kawałek papieru i białą nitkę. Kręciła nitką z góry na dół i odwrotnie, zrobila węzelek, owinęła nitką papirek i zawiązała. Następnie wzmówią w łatwością kobietę, że owa choroba jest w papierze zawiązana. Następnego dnia rano miała kobieta zakopać papirek powiązany pod drzewo, a wtedy choroba miała być usunięta. Kobieta przyniosła papirek z zawiązana chorobą do domu i położyła na prędce na stole i wybiegła. W tem przybył mąż i z ciekawości odwiązał papirek. Cyganka zażądała wprawdzie pieniędzy, aby zanieść księdzu jako ofiarę na mszę świętą, lecz nic nie otrzymała.

Oto zabobonne zdarzenie. Ostrzegamy, aby nikt w takie zabobony nie wierszył.

Królewska Huta. Miejscowemu małstwu marszałkowi Scherzerowi skradli złodzieje w poniedziałek rano 500 marek gotówki, segarek meeki z łańcuskiem, 2 segarki damskie, różmaite pierścionki, naszyjnik granatowy itd. Księżeczek oszczędności na 12 tysięcy marek pozwalił nienaruszone.

Królewska Huta acz miasto prawie na wskroś katolickie, ma samych protestantów na czele zarządu miejskiego. Obaj burmistrze są protestantami, a na dobrą nawet radca miejski, który miał pod sobą szkoły katolickie, był także protestantem. Powiadamy ay, bo obecnie powołany został do Magdeburga. Mieszkańcy Królewskiej Huty powinni teraz energicznie dopominać się poszanowania swych praw katolickich, i domagać się katolickiego radcy miasta, a gdyby mimo to miasto życzeń ich spełnić nie miało, wówczas niech zwołają w tej sprawie publiczny wiec, na którym niech zaprotestują uroczyste przeciwko protestanckiemu rządowi. Miasto jest katolickie i mieszkańców za swoje podatki, którymi miasto, a więc panów burmistrów i radców miejskich utrzymują, mają prawo domagać się, aby ich szanowane jako obywatele pierwszej klasy.

Gdyby zaś rada miejska i ta raz do życzeń większości przychylić się nie miała, wówczas powinni obywatele spamieścić to sobie dobrze i przy nadarzających się wyborach do rady miejskiej wybrać takich radnych, którzy tam nie tylko kłaniać się i głowami kijać będą, ale którymi śmiało dopominać się będą usunięcia wszelkiego upośledzania ludności.

Westfalia. O sprawie nabożeństw polskich we Westfalii dowiaduje się „Dziennik Berlinński”, że władze kościelne tamtejsze przystąpiły do narad, jakieby ustępstwo w dziedzinie kościelnej przysiąkać katolikom narodowości polskiej. Rządowe koła podobno opierają się usilnie projektom zaprowadzenia jakichkolwiek dalszych ustępstw dla Polaków. Podobno powołują się na względy państwowo-polityczne, „na swoje prawa” w tym względzie.

Chyba jednak władza kościelna — pisało dalej „Dziennik Berlinński” — skoro uważa za konieczne przeprowadzić zmianę stosunków kościelnych nad Renem i w Westfalii, odpowiednio do potrzeb parafian Polaków, będzie umiała wytłumaczyć rządowi, iż względy polityczne ustąpią muszą względem na dobro Kościoła. Mo-

że być nieprzyjemnym rządowi, iż władza kościelna chce poczynać ustępstwo dla Polaków, ale protesty rządu nie mogą mieć znaczenia w obec sprawy wewnętrznej polityki kościelnej. Miejmy nadzieję, że sprawa potoczy się w myśl naszych życzeń. A tymczasem nie ustajajmy w zabiegach!

Ruch w Towarzystwach.

Boyer. Towarzystwo św. Stanisława Kostki donosi swym członkom, że w niedzielę dnia 8 listopada o godzinie 4 po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie. Uprawa słuchanych chroników, żeby się liczenie stawie raczyli, pojawiały ważne sprawy przyjdą pod obrady. Gospodarka mile widziana.

Ostatnie wiadomości.

— Generał Botha byłby się o mało dostał do niewoli Anglików.

— Delarey odniósł wielkie zwycięstwo nad angielskim generałem Methuenem pod Zeerust. Zabitych po stronie angielskiej: 4 oficerów, 87 żołnierzy, rannych 7 oficerów, 72 żołnierzy, do niewoli wziętych 2 oficerów, 84 żołnierzy. Burowie zabrali 1 armatę i 15 wozów z prochem i żywnością.

Poczta Redakcyi.

Smarzowym czytelnikom polecamy nowożółzoną „Drogeryę pod orłem” p. Jerzego Suchanaka przy Odrzańskiej ulicy, tuż przy rynku. Towar tam dobry, usługa rzetelna, a każdy, choćby najniższy i najuboższy jest tam mile i w swym oczyściejącym języku nastać należycie obsługiwany.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)

ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, poczynając od 1 marki i płaci od nich:

8% za trzydniowem

8½% za miesięcznym

4% za kwartecznem

wypowiedzeniem.

Zamiast wiec w domu trzymać pieniędzy, gdzie leży bezużyteczne i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równej chęcią, jak i największą.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

BANK LUDOWY

Racibórz, Eingetr. Genossenschaft mit unbescr. Haftpflicht.

Najwyższe ceny
za skórki zajęcze,
królicze, kozie,
cielecebne, wołowe
itd. płaci J. Bossa a następuja
Józef Grocholl,
skład towarów kolonialnych
Racibórz, ul. Długa num. 17.

Uczesní
może się zgłosić.
Karol Krümer,
mistrz Peterki.

Podarki na wesoła, urodziny i wszelkie inne okoliczności kupuje się dobrze i bardzo tanio u

Hugo Brock, Racibórz, ulica Tumska 6, naprzeciw kościoła farnego

handel specjalny lampy, porcelany, obraz, figur.

Najtańsze źródło na wózki dla dzieci.

Juliusz Schindler, następca S. Breitharth, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców
poleca po nadzwyczaj niskich cenach
ubrania (ancugi) dla mężczyzn — wyrostków — chłopców, peleryny, mantle (plaszce), paletoty zimowe i jupy
w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na miarę wykonuje się w najkrótszym czasie, dobrze leżące z najlepszymi dodatkami.

Zdrowie jest największym skarbem na świecie.
Popierajcie własne fabrykaty!
Na kaszel i podobne cierplenia poleca zdane z dobroci: karażecowe i szalwowe karmelki (bombony) w paczkach po 25, 40 i 50 fen., miód kminkowy (fenyklowy) w szklankach po 40 i 75 fen., prawdziwa ruska herbatę „Kneterich” w paczkach po 25 fen. i inną herbatę (teje) na kaszel. Na brak apetytu wino pepsynowe w szklankach po 60, 75 fen., po 150 i 200.

Wielki wybór czerwonych — południowych i węgierskich WIN medycynałnych dla chorych i dzieci po jak najtańszych cenach.

Centralna Drogeryja
RACIBÓRZ. Wielkie Przedmieście 12

y w roz-
zaplata.

Racibórz,
najuprzej-
mowe.
ch niskich
mnie jako
ik.

dego jak najlepiej obsłużyć. Proszę pamiętać, że
lecząc mnie.

Dr. Thompson's Seifenpulver
sprawia zupełnie biłą bielinę.
Niezrównany środek do prania i mączkowania.
[Należy nawiązać dokładnie na nazwisko „Dr. Thomp-
son” i na znak ochronny „Łabędź”.
Baoność przed naśladownictwem.
Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolo-
malnych, drogeryach i mydlarach.
Fabryka proszku mydlanego
Dr. Thompson
w Düsseldorfie

Rachunki, listy z nagłówkami itd.
wykonuje prędko i tanio
drukarnia „Nowin Raciborskich”.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kewalski w Raciborzu. — Nakładem i udziałem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Od 1. października rb. przełożenie sklepu na ulicę Dworcową naprzeciw kościoła farnego.

**Fabryka garderoby
Józef Hacker, Racibórz,**

Doneszę moim Szanownym Odbiorcom, że moj sklep przełożony od 1 Października r. b. na ulicę Dworcową, naprzeciw kościoła farnego. Wskutek taniego zakupu jestem w stanie, moje znane z doskonałości towary po najniższych cenach sprzedawać.

Paletoty zimowe dla panów od mrk. 9, 10, 12, 15
cesarskie dla panów od mrk. 14, 50, 17
Mantle zimowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15
Jupy zimowe dla panów od mrk. 4, 50, 5, 50, 6, 7
Jupy dla młodzieńców od mrk. 3, 50, 4, 5
Paletoty zimowe dla chłopców od mrk. 3, 50, 4, 50, 5
Ubiory sztofowe dla panów od mrk. 9, 11, 13, 15
Ubiory kamgarne dla panów od mrk. 15, 17, 19
Ubiory sztofowe dla młodzieńców od mrk. 5, 6, 7
Ubiory sztofowe dla chłopców od mrk. 2, 50, 3, 3, 50
Galaty sztofowe dla panów od mrk. 2, 50, 3, 3, 50, 4
Galaty kamgarne dla panów od mrk. 4, 50, 5, 6

K
jeszcze
cza się
zacyt,
la w
Polakó
rowie,
swe n
czysty
stwem
w tym
z Bur
T
zestom
wie co
wie za
re, a c
poruc
zmarn
ile nal
rzyli v
szlach
„Köln
„Ja
dym r
zobili
wielkie
drie c
dzeniu
j o pi
t a l
z a l e
Schille
chanov
piesń:
zupie
konom
myślu

**Fabryka garderoby
Józef Hacker, Racibórz,
ulica Dworcowa, naprzeciw kościoła farnego.**

Założona 1866.

Za darmo wysyłam moje wielki katalog ozdobny z wieloma nowościami w

towarach stali z Solingen, towary ze złota i srebra, sprzęty domowe itd. itd. 14 dni na próbę.

Wysyłam 1 brzytwę num. 27, delikatnie wyżłobioną, z pochewką 1,50 m. Num. 29, specjalnie wyżłobioną 2 m. num. 33 przepisem wyżłobiona 2,50 m. Brzytwa bezpieczeństwa D. R. G. M. (skakoczenie wykluczane) 3 m. Za niepodobajace się wraca się należytost.

fabryczny dom Emil Jansen, towarowy Wald-Solingen 14 P.

Uczeń,
chcący się wyuczyć piekarstwa i pieśniarkstwa, może się zarażić głosić.

Tobiasz Cichoń,
Racibórz-Bosack.

Najwyższe ceny
placzą za

włosie koniskie
(Rosshaarre)

S'gelspergera Nast.
R. Schipke,
RACIBÓRZ, ulica Odrzańska.

Na Kiermasz

polecam moje znane z dobroci LIKIERY i dobre WINO po 35, 40 i 50 fen.

Debry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białego i czarnego 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Zniki

Marka ochronna reumatyzm, podagra, astma, gier-

pień, członków i nerwów, żo-

ładka, indu-

enza, kaszel, zimne nogi, ból żebów, postrzał,

itd. przy używaniu lekarzy.

mych pro-

par elektry.

skórki kocią.

Z sposobem używania za za-

liczkę 3,50 m. za sztukę (wię-

szego od 4,00 do 4,50 m.) i ranc-

o tylko prawdziwe do naby-

cia przez:

Arthur Platz, Düsseldorf

„Victoria-Drogerie”

S'kład w Raciborzu u K.

Pitscha, drogery, ulica

Opawska 24. Każda prawdzi-

wa skórka nosi mój stempel.

Posskuje natychmiast

UCZNIA,

syna zaszych redzieciów

Alejzy Komorek,

mistrz masarski,

Niemieckie Piekary.

Może się zaraz zgłosić za

UCZNIĄ

chłopiec, syn zaszych rodziców, który pragnie wyuczyć się lepszej roboty krawieckiej.

Mech. Ring, mistrz krawiecki

Racibórz, ul. Panieńska 19.

L. Rumpel, Tworog G.-S.

stac. kolej, leczy także listownie

podług najnowszych badań le-

karskich przez 39-letn. swą prak-

tykę: Choroby brzucha, orga-

nów płucowych, choroby skór-

ne, białe upływy u kobiet,

wodna puchlina, epilepsja, kur-

czę, reumatyzm, kamień bez op-

racjacji jedynie za pomocą me-

dycyny. Porażenie, flus solny,

pruchnienie kości, wszelkie ro-

dzaje wrzodów, szum w uszach,

tepość słuchu, osłabienie ciała,

umysłu i organów pęciowych w

najgorszych przypadkach, słabość

rozumu, choroby pęcherza, ta-

siemca usuwa w przeciągu 3 go-

dzin, przepuklinę, choroby pępek,

zlamanie kości i t. p.

Takim osobom, które się już

leczyły lecz bez skutku, udzielam

rady pomocy, z którego mogę się

wykażć licznymi świadectwami

z podziękowan. uleczych osób

które to świadectwa na żądanie

mogę darmo i franko naprzód

przesłać. Do listów wysyłanych

do mnie z zapytaniem należy doda-

czyć 25 f. w znaczek.

Nr.

N

,Nowin
miesięcz-
nowe“

wtorek,
kwartał

dostarcz

l m. 24.

darczem

dla robo

obi pi

szlach-

„Köln

„Ja

dym r

zobili

wielkie

drie c

dzeniu

j o pi

t a l

z a l e

Schille

chanov

piesń:

zupie

konom

mysiu

—

0

87)

miny

szabl

min,

ż a kr

by i

reckie

syski

co ?

kezki

darli,

ziemi

ściam

jak z

cieżk

czala

globa

any?

usa z

peñ